

Jacek Stawiski  <https://orcid.org/0000-0001-7336-7565>

Z wizytą w Erec Israel. Korespondencje czterech dziennikarzy z Polski z podróży do Palestyny wiosną 1925 roku

A VISIT TO ERETZ ISRAEL: REPORTS BY FOUR JOURNALISTS FROM POLAND
FROM THEIR VISITS TO PALESTINE IN SPRING 1925

Abstract: In spring 1925 four journalists representing four different newspapers printed in Poland (in Polish) travelled to Eretz Israel to report on the ceremonies of opening the Hebrew University in Jerusalem. Jakub Appenzlak (*Nasz Przegląd*), Bernard Zimmermann (*Nowy Dziennik*), and Leon Weinstock (*Chwila*) were Polish Jews and supporters of Zionism. Janusz Makarczyk (*Kurier Warszawski*) was a Pole working for a right-wing Polish daily. As reporters they witnessed the opening of the University and also visited other places like Tel Aviv and some agricultural settlements. They sent their reports to Poland. The reports represent a unique view on the development of Jewish Palestine in the mid-1920s.

Keywords: Hebrew University, Zionism, Palestine, press, *Nowy Dziennik*, *Chwila*, *Nasz Przegląd*, *Kurier Warszawski*.

Słowa kluczowe: Uniwersytet Hebrajski, syjonizm, Palestyna, prasa, „Nowy Dziennik”, „Chwila”, „Nasz Przegląd”, „Kurier Warszawski”.

W kwietniu 1925 r. w Jerozolimie uroczyście otwarto Uniwersytet Hebrajski. Było to wydarzenie o ogromnym znaczeniu dla społeczności żydowskiej w ówczesnej Palestynie¹ oraz dla zwolenników syjonizmu – niezależnie od

¹ W artykule używam zamiennie określeń: Palestyna, Ziemia Izraela, Erec Israel, natomiast w cytowanych źródłach pojawiają się dodatkowo nazwy Erec Izrael i Erez Izrael, stosowane często w okresie międzywojennym.

barw ideologicznych – w całej Europie i Ameryce. Jak ocenia jeden z najwybitniejszych historyków izraelskich Tom Segev, powstanie uniwersytetu w Jerozolimie było wówczas największym sukcesem w dziedzinie *public relations* ruchu syjonistycznego². Jeszcze przed uruchomieniem uczelni prasa żydowska w II Rzeczypospolitej, drukowana w językach polskim, jidysz i hebrajskim, przynosiła liczne informacje i korespondencje o przygotowaniach do tej uroczystości oraz o reakcjach, jakie one wywoływały wśród Żydów polskich, a także w europejskiej i amerykańskiej diasporze żydowskiej. Przygotowania do otwarcia uniwersytetu, uroczystości związane z jego inauguracją oraz opisy ceremonii w Jerozolimie i towarzyszące im wydarzenia okolicznościowe w Polsce i innych krajach były bardzo często najważniejszymi tematami wśród doniesień prasowych z Polski, Palestyny i różnych części świata już od lutego, a szczególnie od marca aż do końca kwietnia 1925 r.

Przeglądu doniesień prasowych o otwarciu uniwersytetu w najważniejszych tytułach prasy syjonistycznej w języku polskim dokonał już w swoim artykule Mateusz Pielka³. Opisał w nim początki idei założenia hebrajskojęzycznej uczelni w Palestynie, ceremonię jej otwarcia, a także w skrótovej formie zrelacjonował wiele uroczystości w miastach polskich, gdzie gminy i instytucje żydowskie z entuzjazmem i dumą witały powołanie do życia Uniwersytetu Hebrajskiego. Przytoczył także wypowiedzi kilku ważnych polityków polskich, którzy odnieśli się do uroczystości jerozolimskich.

Artykuł Pielki postanowiłem w niniejszym tekście uzupełnić o opis i analizę interesujących, drukowanych w odcinkach, korespondencji dziennikarzy z Polski – trzech Żydów i jednego Polaka – którzy właśnie z okazji otwarcia uniwersytetu zostali wysłani do Palestyny przez cztery tytuły prasy polsko-żydowskiej i polskiej. Byli to: Jakub (Jakób) Appenzlak⁴

² Tom Segev, *One Palestine, Complete: Jews and Arabs under the British Mandate*, New York 2000, s. 217.

³ Mateusz Pielka, *Recepcja prasowa polskich syjonistów w „Nowym Dzienniku” i „Chwili”. Otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie w roku 1925*, „Scripta Historica” (2019), nr 25, s. 111–141.

⁴ Jakub (Jakób) Appenzlak (1894–1950), wydawca i redaktor naczelny „Naszego Przeglądu”, publicysta, pisarz, tłumacz, krytyk literacki i teatralny, związany z Organizacją Syjonistyczną w Polsce – frakcją *Et Liwnot*. Przetłumaczył m.in. publikacje Teodora Herzla i Szolema Alejchema. W 1933 r. wydał powieść *Piętra (Dom na Bielańskiej)* o tematyce syjonistycznej. Rafał Żebrowski, *Appenzlak Jakub*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, t. 1: *Dzieje, kultura, religia, ludzie*, red. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski, Warszawa 2003, s. 96–97.

z „Naszego Przeglądu”⁵, Leon Weinstock⁶ z „Chwili”⁷, Bernard Zimmermann⁸ z „Nowego Dziennika”⁹ oraz Janusz Makarczyk¹⁰ z „Kuriera Warszawskiego”¹¹. Leon Weinstock publikował swoje relacje także okazjonalnie w krakowskim „Nowym Dzienniku”, a z doniesieniami Zimmermanna mogli się czasem zapoznać również czytelnicy lwowskiej „Chwili”. Dziennikarze mieli nie tylko możliwość zobaczenia uroczystości otwarcia hebrajskiej wszechnicy w Jerozolimie, ale zdołali także odwiedzić inne miejsca ważne dla rozwoju osadnictwa żydowskiego w Palestynie, w tym Tel Awiw, Hajfę oraz kilka osad o charakterze rolniczym, jak: Bet Alfa, Kiriat Anawim, En Harod, Balfouriję czy Nahalal. Ich korespondencje, zestawione i odczytane po latach, tworzą swoisty reportaż prasowy z Palestyny

⁵ „Nasz Przegląd”, dziennik żydowski o orientacji syjonistycznej, wydawany w języku polskim w Warszawie w latach 1923–1939.

⁶ Leon Weinstock (1892–1941), dziennikarz „Chwili”, historyk sztuki, działacz społeczny i polityczny. Długoletni członek Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy jako delegat Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich. Zasiadał we władzach Organizacji Syjonistycznej Małopolski Wschodniej, w latach 1936–1937 był członkiem Rady Gminy Żydowskiej we Lwowie. Pracował jako opiekun społeczny, pełnił funkcję wiceprezesa żydowskiego stowarzyszenia Dom Opieki Społecznej oraz członka zarządu lwowskiej Kasy Chorych. Aresztowany przez NKWD 13 kwietnia 1940 r. we Lwowie wraz z grupą innych działaczy syjonistycznych, osadzony w więzieniu na Zamarstynowie i tam zamordowany przez Sowietów 26 czerwca 1941 r. *Władze organizacji Sjonist. Wsch. Małopolski*, „Chwila” (1927), nr 3097, s. 5; *Zmiany w składzie Rady Gminy Żydowskiej*, „Chwila” (1936), nr 479, s. 8; Janina Dunin-Wąsowiczowa, *Wspomnienia o akcji pomocy Żydom podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce (1939–1945)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” (1963), nr 45–46, s. 261; *The Ringelblum Archive: Underground Archive of the Warsaw Ghetto*, t. 2: *Accounts from the Borderlands, 1939–1941*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa 2018, s. 384, 387; *Zamordowani w więzieniach lwowskich w czerwcu 1941*, <https://ipn.gov.pl/download/1/92381/Zamordowaniwwięzieniachlwowskichwczwercu1941.pdf> [dostęp: 25 kwietnia 2023].

⁷ „Chwila”, dziennik żydowski o orientacji syjonistycznej, wydawany w języku polskim we Lwowie w latach 1919–1939.

⁸ Bernard Zimmermann (1885–1931), dziennikarz „Nowego Dziennika”, w latach dwudziestych był korespondentem tej gazety w Palestynie, architekt, działacz syjonistyczny i społeczny, członek Agencji Żydowskiej, współzałożyciel Syjonistycznej Partii Pracy „Hitachdut” Małopolski Zachodniej i Śląska, działacz Żydowskiego Towarzystwa Gimnastycznego, w 1930 r. wydał powieść *Tirsa* o tematyce syjonistycznej. Czesław Brzoza, *Żydzi Krakowa międzywojennego. Kalendarium*, Kraków 2018, s. 410.

⁹ „Nowy Dziennik”, dziennik żydowski o orientacji syjonistycznej wydawany w języku polskim w Krakowie w latach 1918–1939.

¹⁰ Janusz Makarczyk (1901–1960), polski dziennikarz, publicysta, współpracował m.in. z „Kurierem Warszawskim”, „Kurierem Poznańskim”, „Światem” i „Tygodnikiem Ilustrowanym”. Podróżnik, dyplomata i wykładowca. W 1925 r. wydał zbiór reportaży *Przez Palestynę i Syrię. Szkice z podróży*. Stanisław Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich*, Warszawa 1933, s. 289.

¹¹ „Kurier Warszawski”, renomowany dziennik polski, po 1918 r. związany z prawicą narodową i chadecją.

w 1925 r.¹² Analizując je, należy spróbować odpowiedzieć na następujące szczegółowe pytania badawcze: Jak przebiegała ich podróż do Palestyny, którą w połowie lat dwudziestych musieli przebyć wszyscy wyjeżdżający do Ziemi Izraela? Jak wyglądały warunki wjazdu do ówczesnej Palestyny? Jakie były ich osobiste wrażenia z uroczystości otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, którymi podzielili się z czytelnikami? Jak opisali społeczeństwo żydowskie Palestyny? Jak ich zdaniem postępowała realizacja idei syjonistycznych w miejscach, z którymi się zetknęli? Co wzbudzało ich największe zainteresowanie? Które elementy życia i charakteru wspólnot żydowskich oceniali jako szczególnie istotne dla przyszłości rozwoju żydowskiego osadnictwa narodowego? W jaki sposób oceniali i opisywali zmiany społeczne i kulturowe w społecznościach żydowskich w Palestynie zarówno wiejskich, jak i miejskich? Gdzie widzieli zagrożenia dla syjonizmu i żydowskiej przyszłości w Palestynie? Jak oceniali relacje Żydów z Arabami i stosunek ludności arabskiej do syjonizmu i osadnictwa żydowskiego? I wreszcie: jak opisywali kwestie związane ze stosunkami państwa polskiego z ruchem syjonistycznym, jego władzami oraz ze społecznością żydowską w Palestynie?

Relacje Jakuba Appenzlaka, Leona Weinstocka, Bernarda Zimmermanna i Janusza Makarczyka zostały opublikowane w momencie wzmożonego zainteresowania w Polsce syjonizmem i emigracją do Palestyny i dlatego nie tylko są ciekawym źródłem do analizy sytuacji w ówczesnym jiszuwie¹³, ale również mogą przybliżyć perspektywę, z jakiej patrzono w Polsce na rozwój osadnictwa żydowskiego w Ziemi Izraela. Dziennikarze, zwłaszcza żydowscy, kierowali swoje korespondencje do czytelników macierzystych gazet, zaznajamiając ich w ten sposób z warunkami związanymi z emigracją do Palestyny i tamtejszą społecznością żydowską. Korespondencje często są nazywane „listami” czy „dziennikami”, co wskazuje na ich bardzo spersonalizowany charakter. W tekstach nawet pojawiały się formuły osobistego „dialogu” z czytelnikami, np. w postaci rad udzielanych tym, którzy przygotowywali się do wyjazdu do Erec Israel.

¹² Do Palestyny na uroczystości jerozolimskie wyjechali także dziennikarze prasy żydowskiej wydawanej w Polsce w językach jidysz i hebrajskim. Wysłannikami jidyszowych dzienników „Der Moment” i „Hajnt” byli odpowiednio Hilel Zeitlin (Cajtlin) i Aron Einhorn, a hebrajskojęzycznego dziennika „Hajom” – dziennikarz o nazwisku Jakubowicz (Jakóbowicz). Niniejszy artykuł jest oparty na analizie tekstów opublikowanych wyłącznie po polsku.

¹³ *Jiszuw* – określenie używane w stosunku do społeczności żydowskiej w Palestynie przed powstaniem państwa Izrael.

Bernard Zimmermann z „Nowego Dziennika” już na początku podróży do Palestyny zwracał się tymi słowami do zainteresowanych jego relacjami: „wierny czytelniku, udzielam przestroóg i rad”, a kiedy rozpoczynał pobyt w Palestynie, to podobnie zadawał pytanie: „czy trzeba ci kochany czytelniku Nowego Dziennika pisać o dziwnem uczuciu, jakie mimowolnie nas ogarnia?”¹⁴.

Wzmoczone zainteresowanie syjonizmem i Palestyną było związane nie tylko z otwarciem Uniwersytetu Hebrajskiego, ale także z emigracją kilkudziesięciu tysięcy Żydów do Palestyny w latach 1924–1926, zwanej czwartą aliją lub aliją Grabskiego. Połowę tych emigrantów stanowili Żydzi polscy, głównie z klasy średniej, opuszczający Polskę z powodu trudnej sytuacji gospodarczej i finansowej po reformach premiera Władysława Grabskiego. Ezra Mendelsohn ocenia, że do wzrostu emigracji z Polski do Palestyny w 1924 r. przyczyniły się oprócz reform Grabskiego także zamknięcie się Stanów Zjednoczonych na imigrację z Europy oraz nagły wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą w Palestynie spowodowany rozwojem przemysłu tytoniowego¹⁵.

Dzienniki „Nasz Przegląd”, „Chwila” i „Nowy Dziennik” były polskojęzycznymi czasopismami żydowskimi o orientacji prosyjonistycznej, natomiast związany z prawicą po odzyskaniu przez Polskę niepodległości „Kurier Warszawski” to jeden z najpoczytniejszych wówczas tytułów prasowych wśród gazet polskich. W odróżnieniu od przedruków depesz agencji prasowych lub artykułów prasy zagranicznej korespondencje i sprawozdania dziennikarzy wymienionych pism są szczególnie ciekawe stanowią bowiem własny, oryginalny opis wydarzeń i osobiste spostrzeżenia z podróży na otwarcie hebrajskiej uczelni oraz do innych miejsc w Palestynie. Analiza relacji Appenszlaka, Zimmermanna, Weinstocka czy Makarczyka daje unikatowy obraz osadnictwa żydowskiego w Palestynie, wysiłków na rzecz budowy państwa żydowskiego i odnowy kultury hebrajskiej. Dla żydowskich dziennikarzy, wyraźnie sympatyzujących z syjonizmem, a nierzadko wręcz zaangażowanych w społeczno-polityczną działalność syjonistyczną, pobyt w Palestynie stał się okazją do konfrontacji ich wyobrażeń o realizacji syjonistycznych ideałów z rzeczywistością. Dla polskiego dziennikarza, reprezentującego prasę polską o orientacji

¹⁴ Bernard Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 83, s. 9; nr 86, s. 3.

¹⁵ Ezra Mendelsohn, *Zionism in Poland: The Formative Years 1915–1926*, New Haven–London 1981, s. 256–257.

prawicowej, wizyta w Erec Israel była z kolei okazją do przesłania relacji dla czytelników zainteresowanych emigracją Żydów polskich do Palestyny, postrzeganej przez ugrupowania prawicowe i narodowe jako sposób na zmniejszenie populacji żydowskiej w Polsce. Sprawozdania podróżników do Ziemi Izraela wiosną 1925 r. nie były jedyną formą przedstawienia sympatykom syjonizmu w Polsce poglądów i spostrzeżeń na temat sytuacji w Palestynie. Po powrocie Makarczyk i Appenzlak w Warszawie, a Weinstock w Małopolsce Wschodniej wygłaszali „palestyńskie” odczyty dla publiczności w kinach miejskich. „Nasz Przegląd” relacjonował, że na spotkanie z dziennikarzami w Warszawie przyszły tłumy, w przeważającej większości byli to Żydzi.

Wszyscy wymieniani w artykule dziennikarze wjechali do Erec Israel w końcu marca 1925 r., trudniej natomiast ustalić, kiedy stamtąd wyjechali. Appenzlak był w Polsce już w drugiej połowie kwietnia, Makarczyk w maju, Weinstock albo w końcu maja, albo w czerwcu (choć jego korespondencje publikowano w prasie jeszcze w lipcu), Zimmermann zaś – co ciekawe – pozostał w Ziemi Izraela razem z żoną przez kolejne kilka lat (w drugiej połowie 1925 r. redakcja krakowskiego dziennika określała go jako „korespondenta palestyńskiego”). Appenzlak napisał około dziesięciu korespondencji, Makarczyk kilka, Weinstock około dwudziestu, a Zimmermann ponad dziesięć.

Prasa była podstawowym źródłem informacji w 1925 r. dla tej części społeczeństwa, która interesowała się wydarzeniami w kraju i na świecie. Dla tych, którzy chcieli się dowiedzieć o realnej sytuacji w ówczesnej Palestynie, możliwościach emigracji do Erec Israel, barierach dla emigrantów, o rozwoju miast czy osad rolniczych, osobiste relacje dziennikarzy mogły mieć istotną wartość. Takie autorskie „listy” czy „dzienniki” odróżniały się wyraźnie od neutralnych, oficjalnych komunikatów organizacji syjonistycznych lub artykułów o charakterze agitacyjnym. Warto też zaznaczyć, że wysłanie korespondenta – nawet tylko na kilka tygodni – było na pewno sporym wydatkiem finansowym dla każdej redakcji. Niewykluczone, że oddelegowanie dziennikarzy z Polski na uroczystości otwarcia uczelni w Jerozolimie było wspierane finansowo przez instytucje syjonistyczne, ale nie jest to pewne.

Prasa żydowska, szczególnie syjonistyczna, już od samych początków ruchu syjonistycznego publikowała doniesienia z Palestyny. Rozwój osadnictwa żydowskiego w Ziemi Izraela był jednym z centralnych tematów najprzeróżniejszych korespondencji i analiz prasowych. Czasopisma

polskie tym tematem zajmowały się mniej, ale – przykładowo – właśnie w marcu 1925 r., gdy rosło zainteresowanie zbliżającymi się uroczystościami w Jerozolimie, miesięcznik „Naokoło Świata” opublikował reportaż polskiej autorki Agaty Moszyńskiej z podróży do Palestyny, Libanu i Syrii, zatytułowany *Ziemia obiecana*. Autorka odbyła ją wiosną, najprawdopodobniej w 1924 r., a jej opis opublikowała dopiero w marcu 1925 r. Ta zbieżność w czasie publikacji miesięcznika z przygotowaniem do otwarcia uczelni jerozolimskiej wydaje się zupełnie przypadkowa. W obserwacjach Moszyńskiej z podróży do Ziemi Świętej temat syjonizmu i osadnictwa żydowskiego został co prawda potraktowany bardzo zdawkowo, ale niektóre jej refleksje porównałem z tytułowymi publikacjami korespondentów – wysłanników z Polski¹⁶.

Podróż, pierwsze zetknięcie z Ziemią Izraela i praca dziennikarzy-korespondentów

W pierwszej połowie lat dwudziestych podróz z Polski do Palestyny trwała najczęściej około tygodnia. W relacjach mowa jest o dwóch trasach: pierwsza prowadziła przez Lwów, dokąd zwykle koleją dojeżdżano z różnych stron Polski, a następnie także koleją do rumuńskiej Konstancy, wreszcie stamtąd statkiem do Jafy lub Hajfy; druga trasa wiodła koleją z Polski do Wiednia, potem koleją do włoskiego Triestu (Triest był nazywany „bramą do Syjonu”)¹⁷ i stamtąd statkiem na Bliski Wschód. Podróżni udający się do Palestyny albo wysiadali w Aleksandrii i drogą lądową podróżowali do Erec Israel, albo z Aleksandrii płynęli dalej do Jafy lub Hajfy. Pierwszą trasę wybrali Appenszlak i Weinstock, drugą – Zimmermann. Długa podróż w towarzystwie innych emigrantów i turystów do Erec Israel była dla dziennikarzy pierwszą konfrontacją osobistych wyobrażeń o emigracji do Palestyny, dlatego zdecydowali się rozpocząć pisanie korespondencji już na samym początku podróży. Co więcej, Appenszlak, planując być może wyjazd do Palestyny już w marcu 1925 r., jeszcze w styczniu tego roku opisywał, na jakich zasadach podróżni do Ziemi Izraela mają prawo tam wyjechać, jakie kryteria stosują przy wyborze emigrantów władze syjonistyczne, a jakie władze brytyjskie. Aby dostać się do Palestyny, potrzebna była wiza wydana przez te ostatnie. Dziennikarz „Naszego Przeglądu”

¹⁶ Agata Moszyńska, *Ziemia obiecana*, „Naokoło Świata” (1925), nr 11, s. 85–130.

¹⁷ Maura E. Hametz, *Zionism, Emigration, and Antisemitism in Trieste: Central Europe's "Gateway to Zion", 1896–1943*, „Jewish Social Studies” 13 (2007), nr 3, s. 103–134.

udał się na początku 1925 r. do Urzędu Palestyńskiego w Warszawie i był tam świadkiem oceny kandydatów do wyjazdu do Palestyny dokonywanej przez organizacje syjonistyczne. Choć kryteria te wydały mu się surowe, to zwracał jednak uwagę, że taki ich charakter w połączeniu z badaniami zdrowotnymi kandydatów na osadników jest potrzebny, aby „struktury gospodarczej warszawskich Nalewek nie przenosić do Palestyny”¹⁸. Appenszlak przez wiele godzin obserwował petentów przebywających w Urzędzie Palestyńskim i notował, że chętni do emigracji to nie tylko młodzi entuzjaści idei syjonistycznych czy ludzie starsi chcący umrzeć na „ziemi praojców”, lecz także przedstawiciele „stanu średniego”, szczególnie kupcy i rzemieślnicy. Spotkani kandydaci tłumaczyli, że wyjeżdżają do Ziemi Izraela, aby kontynuować działalność gospodarczą, np. otwierać zakłady rzemieślnicze albo zakupić ziemię i zostać rolnikami. Wyjaśnienia te wydały się dziennikarzowi „Naszego Przeglądu” mało przekonujące i jednocześnie przytaczał przedstawiane kandydatom do wyjazdu komentarze pracowników z „wydziału informacyjnego” Urzędu Palestyńskiego dotyczące m.in. uwarunkowań ekonomicznych panujących obecnie w Erec Israel oraz popytu na poszczególne zawody, a także możliwości zarobkowania. Jeden z przykładów to brak zapotrzebowania na niewielkie zakłady wytwarzające „olej jadalny” oraz na jubilerów¹⁹. Wśród wyjeżdżających do Palestyny dostrzegał również zadeklarowanych syjonistów, którzy chcieli porównać „życie ze snem”, emigrantów wyjeżdżających bez entuzjazmu, ale z nadzieją na dobre interesy, „luksusowych” turystów podróżujących do Palestyny i Egiptu, a wreszcie drobnych przedsiębiorców, jak pewien kupiec zamierzający sprzedawać w Erec Israel „gumowe obcasy”. Appenszlak pisze, że wyjeżdżają zarówno „bogacze”, jak i „niedawno zrujnowani kupcy”: „Jaką rolę mogą odegrać w Palestynie? Na razie jeszcze nie wiem” – zastanawia się publicysta „Naszego Przeglądu”²⁰. Polityka imigracyjna Wielkiej Brytanii była w opisywanym roku 1925 bardzo restrykcyjna w stosunku do Żydów. Pracujący w warszawskim Urzędzie Palestyńskim brytyjski oficer, przedstawiony jedynie z nazwiska jako kpt. Cartwright, domagał się, aby każdy wyjeżdżający do Ziemi Izraela, w tym małe dzieci, stawiał się na rozmowę w urzędzie w Warszawie. Wymagana była także wpłata dużej sumy – 500 ówczesnych funtów brytyjskich – za wizę „dla kapitalistów”. Na

¹⁸ Jakub Appenszlak, *Wielka Alija (Kilka spostrzeżeń)*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 11, s. 4–5.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Jakub Appenszlak, *Dziennik podróży do Palestyny*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 75, s. 3.

początku 1925 r. konsul brytyjski w Warszawie wręcz zaprzestał wydawania wiz do Palestyny, twierdząc, że wiele osób nielegalnie przedłuża tam pobyt. Jego decyzja wywołała konsternację wśród tych, którzy planowali wyjazd na uroczystości otwarcia uniwersytetu w Jerozolimie²¹.

Appenzlak relacjonował, że podróż koleją z Warszawy przez Lwów do rumuńskiej Konstancy odbywała się w wielkiej ciasnocie i trwała blisko 48 godzin. Jego współpasażerowie narzekali na organizację syjonistyczne, które nie potrafiły zadbać o znośne warunki dla wyjeżdżających do Palestyny. Mimo niedogodności podróży i niepewności, co czeka emigrantów w Erec Israel, dziennikarz obserwował gorący entuzjazm i zapał podróżnych, w tym młodych chaluców²² czy chasydów z Jabłonnej (najprawdopodobniej chodzi o Jabłonnę koło Legionowa niedaleko Warszawy, jeden z ośrodków chasydyzmu)²³. Według szacunków dziennikarza – w czasie jego podróży z Polski do Konstancy dwa pociągi, które widział, przewiozły około tysiąca osób.

Trudne warunki, ale i wielkie emocje, wzruszenie oraz napięcie towarzyszyły także w podróży do Palestyny redaktorowi Weinstockowi, który już w pierwszej relacji do „Chwili” zaznaczał, że przekazuje to, co widzi, ponieważ „trzeba opisać prawdziwe realia i wystrzegać się idealizowania”²⁴. Jego podróż ze Lwowa do rumuńskiego portu trwała prawie 30 godzin. We Lwowie nie dostrzegł entuzjazmu na dworcu kolejowym, jedynie rodziny żegnały wyjeżdżających. Zgoła inaczej wyglądały wyjazdy emigrantów ze Stanisławowa i z Kołomyi. Wyjeżdżający byli uroczyście żegnani przez rodziny i zwolenników ruchu syjonistycznego. Na dworcach grały orkiestry i śpiewano *Hatikwę*. Pozostający w kraju byli niezwykle ciekawi planów wyjeżdżających, a niektórzy także prosili o doręczenie przesyłek. Weinstock pisze, że starszy pan przekazywał starodruk dla biblioteki otwieranego wkrótce Uniwersytetu Hebrajskiego. Dyskusje w pociągu skupiały się na działalności Urzędu Palestyńskiego i sytuacji w Palestynie. Chasydzi śpiewali swoje pieśni. Wśród podróżujących zauważył kilku młodych chaluców i jedną młodą chaluckę, żydowskiego kupca z Kalisza, który pragnie założyć w Palestynie gospodarstwo mleczne, Żyda z Włocławka lub Chełma, młodą

²¹ Mendelsohn, *Zionism in Poland...*, s. 257–258.

²² He-Chaluc (hebr.) ‘Pionier’ – ponadpartyjna młodzieżowa organizacja syjonistyczna o charakterze pionierskim przygotowująca młodzież do pracy w Palestynie.

²³ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 75, s. 3.

²⁴ Leon Weinstock, *W drodze do Erez Izrael. Od Lwowa do Konstancy*, „Chwila” (1925), nr 2169, s. 3.

kobietę z niemowlęciem oraz kobietę z trojgiem dzieci, która przewoziła aż „kilkanaście pakunków”²⁵.

Warunki panujące w porcie Konstanca, skąd wypływały statki do Palestyny, były bardzo ciężkie dla podróżnych, o czym zgodnie piszą Appenzlak i Weinstock. Setki ludzi z bagażami musiały wsiąść na cumujący w porcie statek. Szczególnie uciążliwe było to dla dorosłych podróżujących z dziećmi oraz dla osób starszych. W chaosie i ścisku pasażerowie obawiali się kradzieży lub zgubienia dokumentów czy pieniędzy. Kontrola dokumentów podróży oraz celna odbywały się pod gołym niebem. Weinstock relacjonował:

nie da się ująć w słowa ten obraz gehenny uchodźcy żydowskiego. Na tle okrętu olbrzymi tłum ludzi siedzi na stosach pakunków, kufrów i węzłków. Płacz dzieci miesza się z krzykiem arabskich i tureckich tragarzy i okrzykami żołnierzy rumuńskich, którzy „po swojemu” robią porządki [...] okropnie cierpią kobiety i malutkie dzieci²⁶.

Już na statku Appenzlak wspomina, że większość pasażerów podróżowała w bardzo taniej trzeciej klasie, gdzie jednak warunki były bardzo prymitywne. Rejs do Jafy trwał od trzech do czterech dni. Redaktor „Naszego Przeglądu” zastanawiał się, dlaczego współczesne doświadczenia wielodniowej podróży Żydów do Palestyny nie zostały zobrazowane przez malarzy żydowskich. Na statku „Braga”, nazwanym w tekście korespondencji Appenzlaka „Arką Syjońską”, toczyły się spory między zwolennikami różnych frakcji syjonistycznych, chaluce i chalucki zaś tańczyli żydowski taniec zwany horą²⁷.

Również Zimmermann już od początku przysyłał w swoich relacjach istotne informacje, które mogły okazać się przydatne dla wszystkich planujących wyjazd do Erec Israel. W korespondencji z podróży z Krakowa przez Wiedeń do Triestu zwracał uwagę, że przejeżdża się przez kilka granic i kilka różnych systemów monetarnych, co może być bardzo uciążliwe. Taka podróż wymagała wielu przygotowań i posiadania stosownych wiz, dokumentów oraz odpowiednich pieniędzy. On i jego „towarzyszka” zamierzali dostać się do Palestyny, przybywając najpierw do Aleksandrii, a stamtąd drogą lądową do Erec Israel. Dlatego ważne było posiadanie nie tylko wizy palestyńskiej, ale również egipskiej. Także on podkreślał

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 4.

²⁷ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 73, s. 3.

konieczność wniesienia opłat za wjazd do Ziemi Izraela i przejście wielu biurokratycznych procedur:

do Palestyny natomiast, jako do kraju, który oficjalnie ma być siedzibą narodu żydowskiego, możesz jako żyd [pisownia oryg.] jechać tylko wtedy, gdy opłacisz się funtami, a nadto przejdiesz cały alembik rewizji, kontroli i badań i wykażesz się stosem świadectw i zaświadczeń, a w końcu staniesz przed obliczem konsula angielskiego w Warszawie²⁸.

Krakowski korespondent zwracał uwagę na różne warunki, w jakich jadą Żydzi do Palestyny, wskazując na wyraźny klasowy i społeczny podział na podróżujących pierwszą i drugą klasą, gdzie bilety są drogie, ale podróż wygodna, trzecią klasą – w złych warunkach za czternaście funtów, i wreszcie czwartą klasą – w bardzo ciężkich i prymitywnych warunkach, gdzie nie ma ciepłego jedzenia i dodatkowo na porządku dziennym są kradzieże. W tej ostatniej klasie podróżują pionierzy – *chalucim*, relacjonował Zimmermann²⁹. Statek opisywał jako „pływające miasto”, gdzie spotykają się Żydzi z Polski i innych państw oraz toczą się dyskusje m.in. o tym, który z języków – jidysz czy hebrajski – powinien stać się w Ziemi Izraela językiem narodowym. Na pokładzie także tego statku *chalucim* śpiewają i tańczą. Pisząc o nich, Zimmermann zauważał, że ponieważ podróżowali czwartą klasą, nie mieli prawa wysiąść na lądzie w Egipcie, lecz od razu musieli przesiąść się na inny statek do Jafy i Palestyny. Ten zakaz wysiadania na lądzie wynikał z obowiązku kwarantanny i izolacji³⁰.

Przybycie do Erec Israel

Zetknięcie z ówczesną rzeczywistością Palestyny było wielkim przeżyciem dla wysłanników dzienników żydowskich z Polski. Appenszlak podkreślał, że do tej pory wyobrażał sobie ten kraj na podstawie książek, fotografii i filmów. Teraz – w korespondencji dla „Naszego Przeglądu” – nie waha się przyznać, że czuje wzruszenie, widząc zbliżający się moment zejścia na ląd:

W oddali przesuwają się karawana wielbłądów. Jaffa wznosi się białymi kopułami domów [...]. Tel-Awiv z boku – białe domki, czerwone dachówki i kopuły [...] na przodzie okrętu modlą się Żydzi. [...] Obok flagi Republiki Francuskiej [okręt należał do francuskiego właściciela – przyp. J. S.] rozwinęła się niebiesko-biała

²⁸ Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 83, s. 9.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

flaga Narodu Żydowskiego. Tem podniesieniem flagi salutowała „Braga” Ziemię Izraela³¹.

Wzruszeniu towarzyszyły obserwacje procedur zejścia na ląd i kontroli granicznej. Gdy tylko statek zawinął do portu, na pokład weszły służby sanitarne. Wysłannik „Naszego Przeglądu” opisuje z goryczą surowe zasady wpuszczania podróżnych do Palestyny. Ostateczną zgodę na wjazd wydawał brytyjski oficer po rozmowie z podróżnym, co Appenszlak uważa za dowód ograniczeń migracyjnych nałożonych na Żydów mimo obietnic utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej. Czytelnicy jego korespondencji dowiadują się, że już po dopłynięciu do Erec Israel trudności z wpuszczeniem do kraju mogą mieć osoby posiadające tam rodziny i niedeklarujące powrotu: „tak się rozpoczyna podróż do Palestyny” – relacjonuje³².

O tym, że podróż do Palestyny jest nie tylko romantycznym przeżyciem, ale także zderzeniem z twardą rzeczywistością, pisał także Weinstock. Nie ukrywał przed czytelnikami, że jest to kraj kontrastów i już pierwsze doświadczenia w Ziemi Izraela nie należą do przyjemnych: „obskurny budynek kwarantanny, który odrazu [pisownia oryg.] bezlitośnie ściąga imigranta z piedestału wzruszeń, z dziwną mocą tłoczących się w mózgu, gdy po raz pierwszy staje nogą na utęsknionej ziemi”³³. Jednak pobyt w Palestynie zrobił tak duże wrażenie na lwowskim redaktorze, że po kilku tygodniach – w drodze powrotnej do Polski – poczuje tęsknotę za tą ziemią i w specyficzny, przewrotny sposób będzie ostrzegał wszystkich tam wyjeżdżających:

gdy zsiadasz z okrętu w Konstancy, gdy mijasz płaszczyzny rumuńskie, gdy przekraczasz granicę, gdy zajeżdżasz na peron, nie umiesz otrząść się z uczucia, że w przepaść się staczasz. Wieje ku tobie mroźna atmosfera beznadziejności. Więc nie jedź, by nie móc sobie znaleźć miejsca potem na obcej ziemi. Nie jedź – jeśli masz stamtąd wracać!³⁴.

Weinstock pisał w ten sposób, ponieważ uważał, że powrót do Polski po pobycie w Palestynie nie jest czymś przyjemnym, więc lepiej nie jechać w ogóle, by nie odczuwać tęsknoty za Ziemią Izraela.

³¹ Appenszlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 91, s. 4.

³² Appenszlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 73, s. 3.

³³ Leon Weinstock, *W Erez Izrael. Arabowie*, „Chwila” (1925), nr 2207, s. 5.

³⁴ Leon Weinstock, *W Erez Izrael. Imigracja i turystyka*, „Chwila” (1925), nr 2234, s. 5.

Zimmermann wjechał do Palestyny od strony Egiptu. Po przybyciu do portu w Aleksandrii i gruntownym sprawdzeniu bagażu – najprawdopodobniej w poszukiwaniu broni, pojechał do Kairu, gdzie zatrzymał się na dobę w hotelu, w którym powszechnie używano języka hebrajskiego. Wyjeżdżających do Palestyny przewożono łodzią przez Kanał Sueski. Przybywających kontrolowali oficerowie angielscy znający, zdaniem Zimmermanna, języki żydowskie. Następnie podróż odbywała się pociągiem do Jerozolimy. Także krakowski dziennikarz odczuwał wzruszenie na widok Ziemi Izraela: „Gdyby nas było więcej, rozśpiewalibyśmy się pieśnią człowieka, który po wielu latach tęsknoty spotkał się wreszcie z kimś bliskim, drogim i oczekiwanym”³⁵.

Wspomniany we wstępie artykuł – reportaż Moszyńskiej – zawiera podobne obserwacje na temat podróży i pierwszego zetknięcia z Palestyną, choć pozbawiony jest sentymentalnego i emocjonalnego stosunku do odwiedzanego kraju, jaki zawierają korespondencje Appenszlaka, Weinstocka i Zimmermanna. Po dziesięciu dniach podróży autorka obserwuje poruszenie: „wszyscy tłoczą się u balustrady na przodzie statku, aby na własne oczy ujrzeć ten mglisty sinawy pas wybrzeża nowej ojczyzny”. Na okręcie panuje radość, młodzież chalurowa śpiewa *Hatikwę*, a do śpiewu dołączają się nawet „bogaci przemysłowcy”, którzy kolejny raz odwiedzają Palestynę³⁶. Moszyńska pisze też o długich i nużących procedurach sanitarnych, celnych i paszportowych po przybyciu do portu w Jafie. Szczególnie uciążliwe są przepisy sanitarne, na podstawie których przyjezdni mogą być zaszczepieni i kierowani na kwarantannę: „z trudem udaje się nam odwieść spoconego sanitariusza w białym felcherskim fartuchu od zamiaru zaszczepienia nam natychmiast wszelkich możliwych chorób, grasujących na naszym upośledzonym globie”³⁷.

Po przyjeździe do Palestyny dziennikarze z Polski od razu przystąpili do pracy w roli korespondentów. W ciągu paru dni przed przybyciem do Jerozolimy zdążyli odwiedzić i opisać kilka miejsc w Palestynie, ale ich macierzyste pisma zamieszczały te relacje dopiero po uroczystościach jerozolimskich. Ich praca w Erec Israel była intensywna, szybko przemieszczali się z miejsca na miejsce, spisywali swoje obserwacje i przesyłali je do Polski, ale mimo to zdawali sobie sprawę, że nie uda im się zobaczyć wszystkiego, co powinni. Weinstock pisze:

³⁵ Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 86, s. 3.

³⁶ Moszyńska, *Ziemia obiecana...*, s. 85–86.

³⁷ Tamże, s. 91–92.

jest niemożliwością w czasie kilkutygodniowego pobytu w kraju, gdzie się spędza po 12–15 godzin na dobę w aucie lub pociągu, dojsć obiektywnej prawdy, aby zbadać kraj, jego możliwości, jego warunki, aby poznać kolonizację i ludność, trzeba by [pisownia oryg.] dłuższego pobytu w Palestynie³⁸.

Podobnie ograniczenia podróży i pracy korespondenta ocenia Appenzlak:

Postanowiłem pisywać codziennie, ale okazało się to niepodobieństwem. W ciągu kilkunastu dni spędzonych w aucie lub na krótkich postojach – conajwyżej [pisownia oryg.] można było naprędce utrwalić ołówkiem w notesie drobne fragmenty wrażeń, przesuujących się z szybkością wstęgi filmowej³⁹.

Otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie

Uroczystość otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie 1 kwietnia 1925 r. była najważniejszym punktem pobytu opisywanych korespondentów w Palestynie wiosną 1925 r. „Nasz Przegląd”, „Chwila” i „Nowy Dziennik” jeszcze długo przed inauguracją obszernie relacjonowały przygotowania do tych uroczystości oraz przebieg różnorodnych wydarzeń okolicznościowych w Polsce nawiązujących do uruchomienia uczelni. W dniach jej otwarcia przygotowały specjalne wydania, w których znalazły się artykuły o samym uniwersytecie, o wieloletnich staraniach na rzecz jego utworzenia oraz znaczeniu tej wszechnicy dla przyszłości żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i ogólnie dla Żydów w krajach diaspory. Artykuły i okolicznościowe komentarze publikowali w gazetach najważniejsi publicyści syjonistyczni oraz znani działacze i politycy, w tym np. rabin i poseł Ozjasz Thon, który zresztą uczestniczył w uroczystościach jerozolimskich jako jeden z głównych reprezentantów Żydów polskich. Omawiane w artykule dzienniki syjonistyczne zamieszczały na swych łamach ryciny oraz zdjęcia budynku uniwersyteckiego, wizerunki najważniejszych polityków syjonistycznych czy podobizny brytyjskiego polityka Arthura Balfoura, autora słynnej deklaracji z listopada 1917 r. Był on jednym z głównych mówców na uroczystościach otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego. Występował tam obok przywódcy syjonistycznego Chaima Weizmanna, wysokiego komisarza Palestyny Herberta Samuela czy poety hebrajskiego Chaima Nachmana Bialika. Przebieg uroczystych wydarzeń relacjonowała Żydowska Agencja

³⁸ Leon Weinstock, *Tel Awiw. Mała republika żydowska*, „Chwila” (1925), nr 2205, s. 5–6.

³⁹ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 100, s. 4.

Telegraficzna ŻAT (JTA), a jej depesze przedrukowały gazety w Polsce. Szczególnie obszernie czyniły to pisma o orientacji syjonistycznej.

Korespondencje Appenzlaka, Zimmermanna, Weinstocka i Makarczyka dotarły do redakcji co najmniej tydzień po uroczystościach i dopiero wtedy zostały opublikowane. Czytelnicy wspomnianych dzienników mieli już okazję wcześniej się zapoznać z przebiegiem inauguracji hebrajskojęzycznego uniwersytetu. Jednak doniesienia wysłanników z Polski różnią się zasadniczo od depeszy agencji ŻAT (JTA): są znacznie bogatsze o osobiste relacje i spostrzeżenia dotyczące samej ceremonii i nastrojów panujących wówczas w Jerozolimie.

Wszyscy czterej korespondenci piszą o ogromnym poruszeniu w Jerozolimie i okolicach, jakie panowało 1 kwietnia. Miasto było pełne przyjezdnych z ówczesnej Palestyny, Egiptu, Europy, a nawet Ameryki. W ceremonii brali udział także rektor Uniwersytetu Kairskiego oraz arabski burmistrz Jerozolimy Ragheb an-Naszazibi⁴⁰. Wiele osób starało się zdobyć bilet wstępu na uroczystości otwarcia, które rozpoczynały się o trzeciej po południu. Specjalna trybuna dla zaproszonych gości miała podobno pomieścić dwa tysiące osób, a dodatkowo na całym wzgórzu Skopus (Har ha-Cofim), gdzie znajdował się uniwersytet, zgromadzić się miało kilkanaście tysięcy ludzi, którzy tłumnie nadciągali tam przez kilka godzin – pieszo, samochodami, a nawet na osiołkach.

W korespondencjach z uroczystości dziennikarze żydowscy piszą o podniosłym nastroju, często używając przy tym języka pełnego patosu, odwołań do Biblii i starożytnej historii Żydów. Porównań takich używali także przemawiający dostojnicy, w tym Balfour, Samuel czy Weizmann. Weinstock uroczystość nazwał „triumfalnym dniem żydostwa, świetlanym, aureolą cudu otoczonym dniem zmanifestowania żelaznej woli istnienia”, o przemówieniu zaś Balfoura – przyjętym bardzo entuzjastycznie i ciepło przez tysiące zgromadzonych – napisał, że brytyjski mąż stanu, określany jako największy przyjaciel Żydów, ogłosił „wskreszenie prastarego źródła kultury i etyki”. O samym nastroju na ceremonii pisał podniośle, że „słyszało się uderzenie młota dziejów”⁴¹.

Zimmermann podobnie nie skąpił odwołań do starożytności, opisując świętowane wydarzenie jako pierwsze zgromadzenie „inteligencji żydowskiej od zburzenia Jerozolimy”. Sama uczelnia miała się stać „świątelnikiem”

⁴⁰ *Dalsze szczegóły uroczystości jerozolimskich*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 81, s. 5.

⁴¹ Leon Weinstock, *Wielki dzień Żydostwa na Har Hacofim*, „Chwila” (1925), nr 2180, s. 3–4.

dla narodu żydowskiego, a jej inauguracja niemal wieńczy dzieło jego odbudowy „pod względem kulturalnym”. Zaznacza jednak, że odbudowa w sferze kultury to nadal za mało i dalej wiele pozostaje do zrobienia, ponieważ „geograficzna i ekonomiczna odbudowa narodowej siedziby wyrasta dopiero z fundamentów”⁴².

Appenzlak w swoim opisie odwołał się do kontrastu między upadkiem Jerozolimy w 70 r. n.e. a obecną ceremonią: ze wzgórza Skopus wódz rzymski Tytus obserwował kiedyś zagładę miasta, a obecnie odbywa się tam wielka uroczystość żydowska, która stanowi odrodzenie narodu „przepowiadane nawet w Biblii”. Odwołaniem do biblijnej historii i tradycji Appenzlak posługuje się kilkakrotnie, nazywając uniwersytet „świątynią wiedzy”⁴³. Określenia powstającej uczelni jako „świątyni” używali także inni Żydzi polscy opisujący uroczystości w Jerozolimie. Rabin Ozjasz Thon podniosło oceniał, że „naród żydowski szuka kapłaństwa we wszechludzkiej świątyni Ducha. Taka kapłańska służba, rzetelna i pełna, będzie odtąd naszym narodowym posłannictwem”⁴⁴. Jeden z czołowych publicystów „Naszego Przeglądu”, Natan Szwalbe, swój komentarz na otwarciu uczelni hebrajskiej zatytułował *Ku trzeciej Świątyni*⁴⁵.

Polski dziennikarz Janusz Makarczyk szczególnie zwracał uwagę na obecność przedstawiciela rządu RP konsula Ottona Hubickiego i przedstawiciela Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jerzego Mordakowskiego. Sprawozdawca „Kurier Warszawski” cytował przemówienie prezydenta Organizacji Syjonistycznej Chaima Weizmanna, który przywoływał „rozwój szkolnictwa żydowskiego w wiekach średnich w tolerancyjnej Polsce”. Po ceremonii na wzgórzu Skopus odbyło się uroczyste przyjęcie zorganizowane przez Herberta Samuela. Na spotkaniu, jak relacjonował polski dziennikarz, konsul Otto Hubicki „czystą angielszczyzną” podkreślał, że właśnie Polska stoi na czele narodów, z których „prąd imigracyjny kieruje się do Palestyny”. Konsul oceniał, że odbudowa Palestyny to część odbudowy świata po I wojnie światowej, powołanie zaś do życia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie będzie uważane „przez cały świat

⁴² Bernard Zimmermann, *Wrażenia z uroczystego otwarcia Uniwersytetu w Jerozolimie*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 89, s. 3.

⁴³ Jakub Appenzlak, *Otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Wrażenia z uroczystości*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 99, s. 3.

⁴⁴ Ozjasz Thon, *Uniwersytet*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 77, s. 1.

⁴⁵ Natan Szwalbe, *Ku trzeciej Świątyni*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 91, s. 3.

za źródło badań i nauki spraw żydowskich, które tak ściśle związane są z historią religijną narodów zachodnich⁴⁶.

Makarczyk koncentrował się na elementach polskich, natomiast korespondenci żydowscy – wyraźnie poruszeni skalą i rozmachem uroczystości jerozolimskiej – z dumą odnotowywali w swoich relacjach wszelkie elementy istotne dla syjonistów. Zgodnie przekazywali, że wśród zgromadzonych obecni byli, także jako służby porządkowe, młodzi Żydzi z organizacji syjonistycznych: „pokazali się żydowscy szomrzy, skauci, członkowie Makabi, Machabejczyków⁴⁷”.

Dziennikarze z Polski mieli także okazję, prawdopodobnie po raz pierwszy, zobaczyć współczesną Jerozolimę oraz jej okolice. W korespondencjach z ceremonii otwarcia znajdują się opisy wieloetnicznego i wieloreligijnego miasta, gdzie sąsiadują ze sobą różne tradycje oraz nowoczesność. Ten opis barwnej i różnorodnej Jerozolimy przewija się w relacjach z uroczystości. Na żydowskich dziennikarzach największe wrażenie zrobił krajobraz miasta i jego okolic. Zawarte w doniesieniach opisy świadczą o zachwycie i emocjach, jakie przeżywali korespondenci syjonistycznych dzienników. Appenzlak relacjonował, że w chwili, gdy przemawiał Balfour: „zdawało nam się wszystkim, że słuchają go nie tylko ludzie, lecz i góry Jahudy [Wyżyna Judejska – przyp. J. S.] i Moabskie morze [sic!] Martwe, wieki skamieniałe i leżące w dole, ciche w owej chwili Wieczne Miasto Wiecznego Narodu⁴⁸”. Zimmermann w podobnych słowach opisywał „falistą linię gór judejskich, z usłaną na ziemi tafłą Morza Martwego i czystą sylwetą gór transjordańskich⁴⁹”, Weinstock zaś z zachwytem zanotował: „widok, którego nie odda żadne pióro. Złotym pyłem słonecznym omglone ścielą się faliste wzgórza, kończące się aż przy tafli Morza Martwego, które stąd widać jak na dłoni⁵⁰”.

Tel Awiw – blaski i cienie „małej republiki żydowskiej”

„Mała republika żydowska” – tak właśnie opisał Tel Awiw Leon Weinstock, podkreślając, że jest to pierwsze od starożytności miasto w całości

⁴⁶ Janusz Makarczyk, *Listy z Palestyny. Otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego*, „Kurier Warszawski” (1925), nr 105, s. 4.

⁴⁷ Appenzlak, *Otwarcie Uniwersytetu...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 99, s. 3.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Zimmermann, *Wrażenia...*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 89, s. 3.

⁵⁰ Weinstock, *Wielki dzień...*, „Chwila” (1925), nr 2180, s. 3–4.

żydowskie, z wybranym w demokratycznych wyborach żydowskim samorządem oraz kulturą żydowską coraz silniej opartą na języku hebrajskim⁵¹. Inni korespondenci też zwracali na to uwagę, że Tel Awiw jest dla Żydów miastem szczególnym, którego przyszłość może zadecydować o rozwoju żydowskiego osadnictwa w Palestynie. Cała trójka żydowskich dziennikarzy była zdania, iż Tel Awiw to miasto dające Żydom poczucie wolności i zarazem wielkie możliwości rozwoju autonomicznej kultury. Zimmermann z dumą zauważał, że to także jego miasto, choćby dlatego, że panuje tam swoboda, „która przyzwala na myśli, że to zostało stworzone dla Żydów na świecie”⁵², w dodatku to właśnie w Tel Awiwie mieszkają wybitni twórcy kultury hebrajskiej – poeta Chaim Nachman Bialik oraz publicysta i myśliciel Achad ha-Am (Aszer Ginzberg). Appenzlak relacjonował, że w Tel Awiwie „Żydzi czują się u siebie”, a Weinstock opisywał miasto jako „wolny organizm żydowski”, gdzie szczególnie podczas Purim i Pesach panuje atmosfera „nieograniczonej wolności” – w przeciwstawieniu do „ponurej Jerozolimy”⁵³.

Wysłannicy gazet syjonistycznych z Polski opisywali ogromne, wręcz gwałtowne, tempo rozwoju urbanistycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego miasta⁵⁴. Zwiedzając Tel Awiw, widzieli, jak niemal z miesiąca na miesiąc powstawały w nim nowe ulice czy dzielnice. W ich relacjach nie znajdziemy jednak wyłącznie podziwu i bezkrytycznego zachwytu nad rozwojem miasta. Krytykują widoczną na każdym kroku – ich zdaniem – spekulację nieruchomościami. Taki sposób gospodarowania to negatywna kontynuacja żydowskiego życia gospodarczego i społecznego w golusie (diasporze) – oceniał Zimmermann, który w hotelowym lobby był świadkiem rozmowy Żydów, w tym z Polski, planujących inwestycje w nieruchomości. Dopiero widok chaluca, który na ulicy miasta pogania muły i wygląda jak prawdziwy robotnik, uspokoił wysłannika „Nowego Dziennika”⁵⁵.

Weinstock nie szczędził krytyki Żydom z Polski, którzy wzbogacili się na sprzedaży działek budowlanych oraz wynajmie domów i mieszkań. Jego zdaniem aż trzy czwarte mieszkańców Tel Awiwu dorobiło się w ten

⁵¹ Weinstock, *Tel Awiw...*, „Chwila” (1925), nr 2203, s. 5–6.

⁵² Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 93, s. 3–4.

⁵³ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 100, s. 4; Weinstock, *Tel Awiw...*, „Chwila” (1925), nr 2205, s. 5.

⁵⁴ W 1925 r. populacja Tel Awiwu liczyła 34 tys. mieszkańców, za: Anita Shapira, *Historia Izraela*, Warszawa 2018, s. 139.

⁵⁵ Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 93, s. 3–4.

sposób, a Żydów z dawnej Kongresówki opisuje jako „element nie najmilszy i najproduktywniejszy”⁵⁶.

Appenzlak nazywa Tel Awiw „węzłowym punktem” w procesie budowy narodowej siedziby żydowskiej w Erec Israel. Cytuje opinie Żydów amerykańskich, którzy oceniają, że miasto rozwija się lepiej niż Los Angeles. Choć do Tel Awiwu sprowadzają się amerykańscy „pasibrzuchy”, to są i tacy właściciele działek budowlanych, którzy na równi z robotnikami w czasie budowy domów i lokali mieszkają w namiotach. Wysłannik „Naszego Przeglądu” zgadza się z wieloma głosami krytycznymi na temat Tel Awiwu, ale broni miasta, podkreślając, że jego dynamiczna rozbudowa jest niezbędna dla rozwoju żydowskich osad rolniczych w Palestynie, dostarcza im bowiem m.in. energii elektrycznej czy czystej wody. W swojej korespondencji relacjonuje, że miasto jest krytycznie odbierane przez chaluców i osadników rolniczych, ale często krytyka jest przesadna, ponieważ Tel Awiw „to nie sodoma, ale miasto czyste, wykwit geniuszu przedsiębiorczości połączonej z energią amerykańską”⁵⁷.

Krytyczne nastawienie do miasta zauważa też Zimmermann, ale jego zdaniem przesadą jest wieszczanie upadku modelu rozwojowego Tel Awiwu, jakie słychać ze strony osadnictwa rolniczego. Twierdzi, że w Tel Awiwie można krytykować wady w rozwoju budownictwa i urbanistycznej tkanki miasta, obecność innych niż hebrajski „narodowych języków”, jakimi w diasporze posługują się Żydzi, nadreprezentację wolnych zawodów, np. lekarzy lub dentystów, czy też nadmiar sklepów i wysokie czynsze. Ale to nie wyczerpuje, zdaniem krakowskiego korespondenta, możliwości rozwojowych Tel Awiwu. Miasto, rozrastające się tak dynamicznie, jak metropolie w Stanach Zjednoczonych, zbudowało elektryczność, wodociąg, współczesne szkolnictwo oparte na kulturze hebrajskiej. Pracuje w nim – według jego danych – około dwóch tysięcy żydowskich robotników. W dodatku rozwinięto komunikację, rosną w nim drzewa, istnieją park, bulwary, kawiarnie z muzyką, a nawet łązienki nad morzem. Tel Awiw jest miastem rządzone przez Żydów, nieznanym „w żydowskiej literaturze i historii miastem hebrajskim o rozmachu i żywotności człowieka jutra” – relacjonował korespondent „Nowego Dziennika”⁵⁸.

⁵⁶ Weinstock, *Tel Awiw...*, „Chwila” (1925), nr 2205, s. 5.

⁵⁷ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 100, s. 4.

⁵⁸ Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 93, s. 3–4.

Weinstock ostrzega przed upadkiem Tel Awiwu w podobny sposób, jak załamał się rozwój miast amerykańskich budowanych w pośpiechu w czasach gorączki złota. W swoich relacjach wspomina o niedostatecznym rozwoju przemysłu i potrzebie uruchomienia nowych zakładów, które uniezależniłyby miasto i resztę osad żydowskich w Palestynie od importu. Krytykuje fakt, że miasto żyje głównie z imigracji, która dostarcza funduszy na rozwój, oraz słabą, jego zdaniem, infrastrukturę turystyczną miasta⁵⁹. Negatywną stroną Tel Awiwu jest także – zdaniem lwowskiego korespondenta – widoczny w mieście konflikt między Żydami polskimi i rosyjskimi. Opisuując go, zauważa, że w polityce miejskiej spór ów zastąpił dotychczasowe podziały wśród Żydów na sefardyjskich i aszkenazyjskich. Żydzi rosyjscy mają – według Weinstocka – bronić swojego „pierwszeństwa”, ponieważ to oni zainicjowali osadnictwo żydowskie we współczesnej Palestynie, ale Żydzi polscy z kolei zapowiadają „rewanż z litwakami”, czyli Żydami rosyjskimi⁶⁰. Weinstock nie sprecyzował, o jaki rewanż chodzi.

Wskazując wady rozwoju Tel Awiwu, korespondenci prasy wspierającej syjonizm i sami często aktywnie działający w ruchu syjonistycznym powtarzali rozpowszechnione często, także w Polsce, stereotypy o szkodliwym charakterze życia społecznego i gospodarczego Żydów w diasporze, którego podstawą były „nieproduktywny” handel, obroty finansowe czy wolne zawody. Ich idealistyczny pogląd na syjonizm i życie żydowskie w Palestynie lat dwudziestych zakładał, że przyszłość żydowskiego rozwoju narodowego musi być oparta na rolnictwie i ciężkiej pracy fizycznej. Tylko takie formy gospodarowania gwarantować miały budowę żydowskiej Palestyny na „zdrowych zasadach”. To przekonanie odczytać można z relacji z kolejnego etapu podróży Appenszlaka, Weinstocka czy Zimmermanna po Ziemi Izraela, jakim były odwiedziny w koloniach rolniczych. Co ciekawe, po zapoznaniu się z nimi jeden z korespondentów, Jakub Appenszlak, zweryfikuje swoje poglądy i przychylniej zacznie oceniać nierolnicze gałęzie gospodarki i warunki życia w jiszuwie. Przekonanie o szkodliwości wielu aspektów życia w Tel Awiwie, oznaczające jakoby przenoszenie złych form społecznych i gospodarczych do Palestyny, do pewnego stopnia przypomina krytykę życia żydowskiego w diasporze głoszoną przez ugrupowania polityków i publicystów niechętnych Żydom, np. przez aktywistów endeckich i dziennikarzy związanych z obozem narodowym. Głosząc takie

⁵⁹ Weinstock, *Tel Awiw...*, „Chwila” (1925), nr 2203, s. 5–6.

⁶⁰ Weinstock, *Tel Awiw...*, „Chwila” (1925), nr 2205, s. 5.

opinie, syjoniści polscy – w tym wypadku trzech dziennikarze podróżujący po Palestynie – w jakimś sensie powielali poglądy antyżydowskie⁶¹.

Uderzająco odmiennie niż w opisanych relacjach korespondentów wypada ocena obrazu Tel Awiwu zamieszczona w tekście Agaty Moszyńskiej. Autorka najpierw przywołuje entuzjastyczną wypowiedź jednego z syjonistów palestyńskich, że Tel Awiw to „pierwsze miasto, wybudowane rękoma synów odrodzonego Izraela”, ale po zapoznaniu się z miastem ocenia jego rozwój lekceważąco, uznając, że jest to „bezduszna mieszanina stylu szwajcarsko-anglo-włoskiego, nic oryginalnego, nic swoistego, wszędzie tylko licha, tandetna imitacja”⁶².

Osiedla rolnicze, robotnicy, „Nowi Żydzi” i symbole syjonistyczne

Kolejnymi miejscami, gdzie korespondenci mogli skonfrontować swoje dotychczasowe wyobrażenia o rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie z aktualną rzeczywistością, były rolnicze kolonie-osady. To tam zapoznali się z zasadami ich funkcjonowania, metodami gospodarowania, współpracą między wsią i miastem, a przede wszystkim z ludźmi, którzy zdecydowali się osiedlić w Palestynie, przybywając z diaspory i porzucając dotychczasowy model życia. Appenszlak, Zimmermann i Weinstock osobiście zobaczyli osadnictwo rolnicze, o którym z pewnością wiele wcześniej słyszeli i które często przedstawiano zwolennikom syjonizmu jako pożądany model rozwojowy w Palestynie. Stworzenie żydowskiej warstwy rolniczej i oparcie rozwoju kraju na rolnictwie należały do najważniejszych elementów ideologii syjonistycznej. Ideał Żyda-rolnika i obywatela odbudowanej ojczyzny był wielokrotnie wskazywany jako wzór dla przyszłej żydowskiej Palestyny. Do tego wzoru dodawano także kolejny element: miał być nim żydowski robotnik, który realizuje w Palestynie nie tylko ideały odrodzenia narodowego, ale także dąży do sprawiedliwego społeczeństwa.

W osadach rolniczych dziennikarze żydowscy znaleźli najwięcej przykładów sukcesów ruchu syjonistycznego. Zgodnie ocenili, że model przemiany społeczeństwa żydowskiego z narodu kupców czy inteligentów w naród rolników jest właśnie tam realizowany i że w tych miejscach tworzy się ideał „nowego Żyda”. Odwiedzając osadę Bet Alfa, Zimmermann relacjonował,

⁶¹ Por. Anna Landau-Czajka, *Żyd golusowy*, „Kwartalnik Historii Żydów” (2018), nr 1, s. 97–122.

⁶² Moszyńska, *Ziemia obiecana...*, s. 97–98.

że o ile w Tel Awiwie czy Petach Tikwie odradza się żydowskie życie narodowe, o tyle „w Bet Alfie nie odradza się, lecz tworzy się Nowy Człowiek”⁶³, którego wewnętrzne przemiany w stałym są poszukiwaniu”⁶⁴. Te narodziny, zdaniem korespondenta, dokonują się w „inkubatorze”. Obserwując bowiem w jednej z osad na północy Palestyny budynek, w którym wychowywane są niemowlaki i małe dzieci pracujących na roli rodziców, zaraz obok zauważył sztuczny inkubator dla kilkuset kurcząt. Widok ten nasunął mu skojarzenie ze swoistym „ludzkim inkubatorem”, z „laboratorium nowego życia w Palestynie”. Pisząc o roli pracy jako czynnika sprawczego przemiany społecznej w życiu Żydów, podkreślał też wielkie znaczenie wspólnoty w tej ewolucji:

wszak i kibuc całym swym nastrojem, swą braterskością, umiłowaniem pracy i ideału, wyrzeczeniem się wszystkiego, co niby zatruty świat wabi na rozłożystym drzewie dzisiejszej cywilizacji, produkuje w sposób sztuczny, bo oderwany od naszych dotychczasowych form życiowych, ludzi, którzy z mroków goluś wyjdą i prowadzić chcą na szeroki gościniec osobistego i narodowego wyzwolenia⁶⁵.

Podziw łączył jednak Zimmermann z niepokojem, czy uda się trwale podtrzymać formy gospodarowania na roli i funkcjonowanie wspólnot osadników: „czy jednak golus dostarczy na czas i tyle pieniędzy, by wytworzyć należytą temperaturę w tym ludzkim inkubatorze?”⁶⁶. Wizyta w osiedlach żydowskich w dolinie Emek stała się okazją do patetycznego przywoływania nowych ideałów i prezentowanych w akcjach agitacyjnych przykładów na rzecz przemiany społecznej w Palestynie. Zimmermann relacjonował, że właśnie w osadzie rolniczej naprawdę zobaczył przykład człowieka, którego do tej pory oglądał w filmach agitacyjnych na rzecz syjonizmu:

⁶³ Wyjaśnienie, co oznacza tworzenie „nowego człowieka” przez syjonizm, podaje Anna Landau-Czajka: „Aby Erec Israel mógł stać się silnym państwem, ojczyzną Żydów rozproszonych po całym niemal świecie, potrzebni byli ludzie, którzy zbudowałyby od podstaw rolnictwo i gospodarkę. Żydzi – naród przede wszystkim osiadły w miastach, mający bardzo specyficzną strukturę społeczną, w której brakowało niemal całkowicie chłopstwa, a nadreprezentowani byli drobni rzemieślnicy, kupcy oraz inteligencja – nie byli przystosowani do uprawy roli i ciężkiej pracy fizycznej. Syjoniści musieli zatem nie tylko zachęcać do wyjazdu, ale także przygotować przyszłych osadników, przede wszystkim młodzież, do nowego życia w zupełnie innych warunkach. Trzeba było stworzyć typ »nowego Żyda«, umiejącego ciężko pracować na roli czy w fabryce, ceniącego nade wszystko ciężką fizyczną, a nie pracę umysłową”. Landau-Czajka, *Żyd golusowy...*, s. 97.

⁶⁴ Bernard Zimmermann, *Bet Alfa*, „Chwila” (1925), nr 2192, s. 5–6.

⁶⁵ Bernard Zimmermann, *W laboratorium nowego życia. Inkubator*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 118, s. 5.

⁶⁶ Tamże, s. 5.

Pozdrawiamy Żyda w siwej brodzie, postępującego elastycznym krokiem za pługiem. Trzymając w jednej ręce biczysko, a drugą przyciskając pług, kładzie skibę za skibą, przeorywając ziemię gęsto chwastem obsianą, [...] jest to obraz znany i Tobie kochany czytelniku z filmów Żydowskiego Funduszu Narodowego [...] Pożegnaliśmy go, a on znów kroczył za swym pługiem, poważnie i nabożnie, tak, jak tam – na ekranie⁶⁷.

Syjonistyczne osadnictwo rolnicze w Erec Israel to namacalny dowód gwałtowej zmiany społecznej – oceniał Appenzlak: „syjonizm to rewolucja w życiu żydowskim, a jej teatrem działania są kolonie żydowskie”⁶⁸. Rewolucja sprawia, że w Kiriat Anawim⁶⁹ „widok Żyda orzącego lub wracającego z pola o zmierzchu z grabiami i widłami na ramieniu wydaje mi się czymś naturalnym”⁷⁰. Zdaniem korespondenta z Warszawy ta przemiana dokonała się w ostatnim ćwierćwieczu, a szczególnie po I wojnie światowej⁷¹.

Appenzlak nie jest jednak wyłącznie entuzjastą życia opartego na pracy na roli, docenia także znaczenie Tel Awiwu jako jednego z centrów życia żydowskiego w Palestynie. W swoich relacjach nie poświęca uwagi antagonizmowi między osadnictwem rolniczym i miejskim. W jego opinii Tel Awiw dostarcza „nowego terenu”, czyli daje nowe możliwości rozwoju miejskiego, wymarzony zaś przez ideologów syjonizmu nowy typ Żyda stworzyły właśnie „kolonie”, czyli społeczności osadników rolniczych. Kiriat Anawim to wzorcowa osada utrzymywana przez Żydowski Fundusz Narodowy. Appenzlak odwiedził ją kilka dni przed uroczystościami otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie⁷², a widząc tam przemiany społeczne i gospodarcze, był przekonany, że syjonizm spełnia swą funkcję i odnosi sukcesy. Nawet koszty tej rewolucji społecznej, wśród których można wymienić porzucanie zawodów inteligenckich przez obecnych chaluców czy gromadzenie funduszy na wykup ziemi i organizowanie instytucji żydowskich w Palestynie, są nieistotne, ponieważ dzięki owej rewolucji istnieje już „nowy naród”, odmienny od „gulusowego” narodu żydowskiego⁷³.

⁶⁷ Bernard Zimmermann, *Listy z Palestyny. Jak na ekranie*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 115, s. 4.

⁶⁸ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 100, s. 4.

⁶⁹ Kiriat Anawim, osada koło Jerozolimy.

⁷⁰ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 102, s. 4–5.

⁷¹ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 100, s. 4.

⁷² Tamże.

⁷³ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 101, s. 3.

Zasięg i skuteczność działania rewolucji syjonistycznej są ogromne – relacjonuje Appenszlak: obecnie chaluce to aż jedna czwarta imigrantów, a początkowo osady rolnicze tworzyli jedynie „ideowcy” i „pionierzy”. To zestawienie wskazuje, że co prawda kiedyś chaluców była większość, ale stanowili niewielką grupę osadników, nawet garstkę. Dzisiaj liczba osadników sięga dziesiątek tysięcy, a wśród nich jedna czwarta to chaluce⁷⁴. Te dodatkowe trzy czwarte imigrantów, zdaniem Appenszlaka, to „wyobcowani z dotychczasowych ognisk życia przedstawiciele drobnej burżuazji, najczęściej z Polski, nazywani »syjonistami Grabskiego«”. Rewolucja syjonistyczna w jego opinii opiera się na nowej zasadzie: „proletaryzacji inteligencji”, ponieważ „90 na 100 kolonistów rzekło się pracy umysłowej”. Nowy typ Żyda został stworzony nie tylko dzięki pracy w rolnictwie, ale także poprzez kontakt z naturą: „tchnienie morza, bliskie obcowanie z przyrodą, praca na roli, słońce i powietrze – przeistoczyły tu typ żydowski. Zewnętrznie i wewnętrznie”⁷⁵. Przemiana w rolników obejmuje także ortodoksów, którzy tworzą niewymienioną z nazwy osadę niedaleko Tyberiady. Dzisiejsi chaluce, podkreśla Appenszlak, nie obawiają się już wpływów „burżuazji” na życie żydowskie w Palestynie, ale odrzucają model społeczny znany z warszawskich Nalewek⁷⁶. Opisując rewolucję społeczną w życiu Żydów i rozwój osadnictwa rolniczego w Palestynie, które dały impuls do wielkiej przemiany, dziennikarz jest jednak przekonany, że odrodzenie ojczyzny żydowskiej w Ziemi Izraela nie może opierać się wyłącznie na rolnictwie. W jednej z korespondencji pisał, że nie jest to jedyne panaceum na żydowskie dolegliwości: „w Palestynie zrozumiałem, że kraju tego nie odzyskamy wyłącznie przez kolonizację, lecz poprzez budowę bardziej zróżnicowanej tkanki społecznej. Obok rolnika potrzebny jest tam kupiec i przemysłowiec. Potrzebny również »luftmensch«”⁷⁷.

Dziennikarze syjonistyczni, konfrontując wyobrażenia i opinie o stanie rozwoju osadnictwa żydowskiego w Palestynie z tym, co zobaczyli na miejscu, odnosili się także do form życia wspólnotowego i metod gospodarowania. Pisząc o ustroju niektórych osad, używali pojęcia „komunizm” i tłumaczyli, jak go należy interpretować w warunkach ruchu syjonistycznego i w rzeczywistości ówczesnej Palestyny. Ustrój komunistyczny nie oznacza, że w osadach panują forma rządów i przemoc na wzór bolszewicki.

⁷⁴ W 1927 r. populacja Żydów w Erec Israel wynosiła ok. 150 tys. osób, za: Shapira, *Historia Izraela...*, s. 143.

⁷⁵ Appenszlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 101, s. 3.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Appenszlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 105, s. 3.

„To bardziej zakon niż komunizm” – pisał Zimmermann, zwracając uwagę, że młodzież żydowska żyje w osadach według reguł „zakonnych”, rezygnując z dobrobytu i rozrywek na rzecz prymitywnych warunków życia i ciężkiej pracy. Zauważał ponadto, że w osadzie obowiązuje „nakaz pracy”, któremu wszyscy się podporządkowują, ponieważ właśnie praca „stanowi ideę ogarniającą całego człowieka”⁷⁸. Pisząc o ustroju „komunistycznym”, podkreślał, że nie ma tam sowieckich metod zarządzania społeczeństwem ani terroru. Kibuc w jego ocenie to wspólnota oparta na swobodzie, „nie ma tu ani kominternu, ani czeki, nie ma przymusu podporządkowania się doktrynie uświęconej przez zbrojną we władzę mniejszość”, a wspólnota ta stanowi wielką rodzinę, której ojciec zaginał gdzieś na wojnie, jednak dzieci posiadają „matkę, którą dla wszystkich jest ziemia”⁷⁹. Osiedla w dolinie Emek są otwarte dla wszystkich, każdy może włączyć się w działalność wspólnot rolniczych, ale także każdy może je opuścić⁸⁰. O ustroju osady Kiriat Anawim Appenzlak pisał, że to „komuna, wspólnota gospodarcza z zastosowaniem kolektywistycznego systemu wychowania, pracy i konsumpcji”, która to wspólnota oprócz ideału narodowego wciela w życie „ideał socjalny, nowy ład społeczny”⁸¹.

Oczywiście nie wszędzie panował „komunizm”, były też osady o charakterze prywatnym. Co więcej, jak relacjonował Appenzlak, pojawiły się nowe formy gospodarowania, spółdzielcze, oparte na własności prywatnej, tzw. moszawy. Ich powstanie w jego ocenie to przechodzenie osadników od modelu gospodarowania kolektywistycznego na formułę „bardziej opartą na prawie własności”, co oznaczało też „przesilenie w ideologii kwucowej”⁸². Te słowa można rozumieć jako przewartościowanie w pojmowaniu reguł życia kibucowego w Palestynie. Na zasadach gospodarki prywatnej funkcjonować miała osada Balfourija, którą założyli syjoniści amerykańscy. Zimmermann pisał, że ma ona „szerokie, niebrukowane ulice, obramowane alejami drzew szpilkowych”, ponadto kilka domów w budowie, a rodziny amerykańskie w czasie ich wznoszenia mieszkają w barakach.

Nie tylko praca w rolnictwie była sposobem na budowę nowej formuły życia społecznego wśród Żydów palestyńskich. Wielkie znaczenie miała także praca robotników, również tych z miast. Właśnie młodych murarzy

⁷⁸ Zimmermann, *Bet Alfa*, „Chwila” (1925), nr 2192, s. 5–6.

⁷⁹ Zimmermann, *W laboratorium...*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 117, s. 3.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 103, s. 4.

⁸² Appenzlak, *Dziennik podróży...*, „Nasz Przegląd” (1925), nr 105, s. 3.

i kamieniarzy z Krakowa, w tym jedną młodą dziewczynę, spotkał w Jerozolimie Zimmermann. W jednej z relacji pisał, że praca odmienia Żydów, którzy przybyli z Polski do Palestyny: „nie do wiary, że te twarde, szerokie, kamieniem wyszlifowane dłonie należały do dawnych buchalterów, handlowców i studentów”. Krakowski korespondent idealizuje życie robotników, zwłaszcza młodej robotnicy, pisząc o niej, że pracuje z moralnego nakazu, a dopiero potem z woli zarobku. Wychwalana przez niego praca robotnika, podobnie jak rolnika, przemienia społeczeństwo i prowadzi do wytworzenia poczucia nowej wolności i godności wśród Żydów: „i ta właśnie swoboda, swoboda wolna od agitacyjnego posmaku, cieplarnianej pieczołowitości i sztucznego odżywienia, ta godność człowieka, który się czuje w każdym swym ruchu, w każdej swej słowie pełnowartościową jednostką społeczeństwa”⁸³. Zimmermann w czasie podróży pociągiem z Tel Awiwu do Hajfy opisuje z egzaltacją także moment, gdy imigranci żydowscy wpadają w zachwyt, widząc urzędnika kolejowego posługującego się językiem hebrajskim: „nie mogą nasycić się widokiem urzędnika kolejowego Żyda w mundurze o złocistych na rękawach naszytych dystynkcjach. Żyd w mundurze urzędnika państwowego! Mój Boże, wszak to omal, że nie – państwo żydowskie [nieomal państwo żydowskie]”⁸⁴. W ten sposób korespondent „Nowego Dziennika” oprócz rolników i robotników do tworzących nową żydowską siedzibę narodową w Palestynie zaliczył także urzędników.

Arabowie w Palestynie i ich stosunek do syjonizmu

Jedynie Leon Weinstock poświęcił dużo miejsca w swoich doniesieniach stosunkom arabsko-żydowskim w Palestynie – Appenszlak, Zimmermann i Makarczyk wspominali o nich jedynie okazjonalnie. Na przykład Makarczyk ograniczył się w jednej z relacji do uwagi, że Żydzi „nie doceniają Arabów”, którzy dzielą się na dwie główne frakcje: chcących współpracy z Żydami i tych, którzy zwalczają Żydów. Jeśli nie dojdzie do porozumienia, to – jego zdaniem – „będą konflikty, a obecność brytyjska będzie trwać”. Polski korespondent uważa ponadto, że „jeżeli Palestyna ma być państwem niepodległym, żydzi [pisownia oryg.] zmuszeni są porozumieć się z arabami

⁸³ Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 93, s. 3–4.

⁸⁴ Bernard Zimmermann, *Listy z Palestyny. Z problemów Tel Awiwu*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 95, s. 3.

[pisownia oryg.] i żyć w zgodzie z niedalekiem Egiptem”⁸⁵. Zimmermann relacjonował z kolei, że Arabowie gorzej gospodarują na roli. Jego zdaniem arabska Jafa jest ciasna i brudna⁸⁶. O stosunku Arabów do syjonizmu pisze jedynie, że arabscy „nacionaliści” protestowali przeciwko otwarciu Uniwersytetu Hebrajskiego, ale nie przyniosło to skutku – pozostały jedynie wezwania do powołania arabskiego uniwersytetu w Jerozolimie jako konkurencji dla otwartej uczelni hebrajskojęzycznej⁸⁷.

Znacznie więcej o sprawie arabskiej pisze Weinstock. Aby zapoznać się z problemem, rozmawia z Chaimem Kalwaryjskim, który osiedlił się w Palestynie już w XIX w. i pełnił ważne funkcje w strukturach jiszuwu. Kalwaryjski twierdzi, że Żydzi palestyńscy nie powinni antagonizować ludności arabskiej, która jest coraz lepiej wykształcona i uświadomiona. Uważa, że w ramach istniejącego prawa mandatowego można stworzyć wspólnotę arabsko-żydowską, nazywaną „pansemicką”, i wykorzystać fakt, że arabscy wieśniacy – fellachowie, nie są przeciwni syjonizmowi, widzą w nim nawet szansę na poprawę własnego bytu, ale domagają się jednocześnie zagwarantowania praw ludności arabskiej. Inne warstwy społeczne wśród Arabów odnoszą się, zdaniem Kalwaryjskiego, do syjonizmu wrogo⁸⁸.

Sam Weinstock w innej korespondencji pisze, że Arabowie są właściwie obojętni na sprawę syjonizmu. Do takiego wniosku dochodzi w Hajfie, gdzie styka się z kulturą arabską i religią muzułmańską. Napotkany młody student arabski, absolwent gimnazjum hebrajskiego, wyjaśnia lwowskiemu dziennikarzowi, że o ile opowiada się za współżyciem Arabów i Żydów, o tyle jednak ma „stosunek do syjonizmu niezbyt pozytywny: podnieśliście – mówił – poziom życia, to prawda, wnosicie życie, budujecie, bogaciecie »Erec«, podnosicie możliwość zarobku, ale nie chcecie żyć z nami i rugujecie nas z rolnictwa”. Słuchając muezinów w Hajfie, Weinstock opisuje swoje zderzenie z żywą i dynamiczną kulturą muzułmańską jako swoiste rozdarcie między uczuciem, że jest w żydowskiej ojczyźnie, a obecnością innej kultury: „stoimy mimo znużenia i słuchamy. Ucieka nam kwadrans za kwadrans, a my obcy w tym otoczeniu chłoniemy w siebie pierwsze melodie niezbadanego w tej tajemniczości Wschodu. Obcy na skrawku swojej własnej ziemi”⁸⁹.

⁸⁵ Janusz Makarczyk, *Listy z Palestyny*, „Kurier Warszawski” (1925), nr 114, s. 4.

⁸⁶ Zimmermann, *W laboratorium...*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 95, s. 5.

⁸⁷ Zimmermann, *List z Jerozolimy*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 100, s. 5.

⁸⁸ Weinstock, *W Erez Izrael. Arabowie*, „Chwila” (1925), nr 2208, s. 6.

⁸⁹ Weinstock, *W Erez Izrael. Arabowie*, „Chwila” (1925), nr 2211, s. 5–6.

Z kolei Zimmermann od samego początku swojego pobytu w Erec Israel krytycznie oceniał Arabów i z wyższością zauważał, że Żydzi znacznie lepiej radzą sobie w gospodarce, zarówno w rolnictwie, jak i budownictwie mieszkaniowym. Pisał, że arabskie osady rolnicze wyglądają gorzej od żydowskich. Nazywał je „lepiankami”, od których osiedla żydowskie „odcinają się soczystą zielenią swych sadów, gałęziami rur nawadniających pardedes, schludnością domów, krytych dachówką”⁹⁰. Dlatego, w jego ocenie, konflikt Żydów i Arabów w Palestynie oparty jest na różnicy w sposobie, w jaki każda z nacji traktuje tę ziemię i jej przyszłość. Arabom zarzuca lekceważenie kraju, o który – w przeciwieństwie do nich – Żydzi mają zamiar dbać:

ziemia może być przedmiotem sporu między tymi, którzy mają jej za wiele, którzy dzierżąc ją od lat pozwolili na jej spustoszenie, a tymi, którzy utraciwszy ją przed wiekami, chcą dziś kamienie pozbierać, drzewa posadzić, wody na wyschłe wprowadzić łożyska, drogi i domy pobudować, jednym słowem chcą ziemię tę życiem obdarzyć, życiem człowieka, który po długich latach ciernistej tułaczki do własnych nareszcie chce wrócić pieleszy⁹¹.

Palestyna i syjonizm z perspektywy polskiej

Najwięcej uwagi stosunkowi Polaków do syjonizmu i tworzenia żydowskiej siedziby narodowej poświęcił w swoich relacjach Jerzy Makarczyk. Ta perspektywa polska dominowała w jego korespondencjach – w przeciwieństwie do relacji Appenszlaka, Zimmermanna i Weinstocka, którzy właściwie koncentrowali się wyłącznie na opisie i obserwacji Ziemi Izraela. Porównując doniesienia dziennikarza „Kurier Warszawski” z opisami dziennikarzy żydowskich, widać u niego pewną powierzchowność obserwacji i skupianie się na ogólnej charakterystyce związków ówczesnego syjonizmu i Palestyny z Polską. Brakuje szczegółowych opisów miejsc, które odwiedza, a ponadto jego korespondencje są też wyraźnie krótsze.

Makarczyk pisał, że Polska powinna się zastanowić nad zagadnieniem palestyńskim m.in. dlatego, że emigracja żydowska z Polski do Ziemi Izraela jest, jak określał, „w większości swej bezpowrotna”, to znaczy, iż niemal wszyscy Żydzi, którzy wyjadą, zostają tam na zawsze. Zauważa, że Żydzi interesują się zakupem ziemi pod uprawę, ponieważ osadnictwo

⁹⁰ Zimmermann, *Listy z Palestyny*, „Nowy Dziennik” (1925), nr 86, s. 3.

⁹¹ Tamże.

rolnicze – równie jak Tel Awiw – szybko się rozwija. Przyszłość Palestyny jest nieznana, ale „skała pracy jest imponująca”. Podobnie jak dziennikarze pism syjonistycznych także on dostrzega przemianę społeczną i kulturową wewnątrz społeczności żydowskiej w Palestynie: „wczorajszy faktor z jakiegoś Szadka czy kupiec z Nalewek orze ziemię, którą poprzednio oczyścił z kamieni. Trudno poznać w nim kupca, pracuje, jakby urodził się na roli”⁹².

Problematyka relacji państwa polskiego z ruchem syjonistycznym oraz z żydowską Palestyną jest obecna w wywiadzie, jakiego Makarczykowi udzielił Nachum Sokołów, ówczesny przewodniczący Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej. Sokołów oceniał, że kwestie polsko-żydowskie dzielą się na „zagadnienia wewnętrzne” i sprawy zewnętrzne, które są związane z budową żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Według Sokołowa, „wskreszenie państwa żydowskiego winno znaleźć życzliwy oddźwięk w Polsce”. Uważał też, że podstawą takich relacji mogą być stosunki handlowe, choćby ze względu na to, że połowa Żydów w Palestynie to Żydzi polscy, znający język, a także polski przemysł i handel⁹³.

Makarczyk opisał także funkcjonowanie Konsulatu RP w Jerozolimie, gdzie rozmawiał z konsulem Ottonem Hubickim. Konsul podkreślał, że reprezentuje Polskę nie tylko wobec władz żydowskiego jiszuwu i obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, ale także wobec Kościołów chrześcijańskich, władz brytyjskich i społeczności arabskiej. Konsulat załatwia około stu petentów dziennie. Według konsula zajęć jest coraz więcej, a mimo to w placówce pracuje ledwie kilka osób, w tym dwóch urzędników etatowych⁹⁴.

Leon Weinstock, relacjonując pobyt w Jerozolimie i Palestynie Makarczyka oraz przedstawiciela Uniwersytetu Warszawskiego, pisał, że to szczęśliwy przypadek, iż obaj mogli na miejscu ocenić sytuację w Palestynie i osiągnięcia ruchu syjonistycznego: „Jakże inne opinie wypowiadali o żydostwie, gdy na pokładzie okrętu gawędzili z podróżnym żydowskim w drodze tam – a w jak odmienne pełne uznania słowa ujmowali swe wrażenia z podróży ostatnio po powrocie” – pisał⁹⁵. Weinstock spotkał się także w Jerozolimie z arcybiskupem Kościoła rzymskokatolickiego Karolem Hryniewieckim, który okazał się przychylnie nastawiony do

⁹² Makarczyk, *Listy z Palestyny*, „Kurier Warszawski” (1925), nr 101–103, s. 10.

⁹³ Janusz Makarczyk, *Listy z Palestyny. Wywiad u p. Nachuma Sokołowa*, „Kurier Warszawski” (1925), nr 108, s. 3.

⁹⁴ Janusz Makarczyk, *Listy z Palestyny. Konsulat polski w Palestynie*, „Kurier Warszawski” (1925), nr 111, s. 3.

⁹⁵ Weinstock, *W Erec Izrael. Imigracja i turystyka*, „Chwila” (1925), nr 2233, s. 5.

syjonizmu: „naród żydowski dokonał imponującego dzieła, odbudowując kraj, który przez tyle wieków leżał odłogiem” – mówił arcybiskup, który obserwował te zmiany podczas licznych podróży do Ziemi Świętej⁹⁶.

Podsumowanie

Relacje specjalnych wysłanników kilku gazet polsko-żydowskich i jednej polskiej do Palestyny wiosną 1925 r. składają się na interesujący opis ówczesnego Erec Israel. Głównym powodem podróży Appenzlaka, Zimmermanna, Weinstocka oraz Makarczyka było przesyłanie korespondencji z otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Inauguracja tej uczelni miała niewątpliwie znaczenie historyczne nie tylko dla ruchu syjonistycznego, ale także dla całego narodu żydowskiego. W publikowanych przez ich redakcje sprawozdaniach korespondenci podkreślali wyjątkowy charakter uroczystości, odwoływali się do najważniejszej symboliki kultury żydowskiej związanej z epoką biblijną i starożytnością. Pisali o wielkim poruszeniu, jakie wzbudziła ceremonia otwarcia, skupiając się przy tym na znaczeniu słów wypowiedzianych przez najważniejszych uczestników podczas oficjalnych wystąpień. Odwiedzając Palestynę i Jerozolimę po raz pierwszy, dziennikarze syjonistycznych pism z podziwem przedstawiali krajobraz okolic Świętego Miasta. Natomiast dziennikarz „Kurier Warszawskiego” dużo pisał o polskich wątkach uroczystości jerozolimskich, w tym o obecności delegatów z Polski i wystąpieniu konsula RP na jednym z wydarzeń.

Choć otwarcie uniwersytetu było najważniejszym punktem pobytu grupy dziennikarzy z Polski w Ziemi Izraela, to jednak czytając ich korespondencje, dostrzegamy, że relacje pisane z innych miejsc dają głębszy i ciekawszy wgląd w sytuację ówczesnej Palestyny. Dzięki tekstom Appenzlaka, Weinstocka i Zimmermanna poznajemy trudy i przeszkody w podróży z Polski. Dowiadujemy się, na jakich zasadach można było wyjechać do Palestyny. W korespondencjach całej czwórki możemy przeczytać o postępach w budowie żydowskiej siedziby narodowej. Dziennikarze odwiedzili Tel Awiw, który był największym ośrodkiem miejskim w ówczesnym jiszuwie, i analizowali blaski i cienie intensywnego rozwoju miasta. Do pierwszych zaliczyć można rozbudowę miasta przez żydowskich robotników, rozwój kultury hebrajskojęzycznej, funkcjonowanie Tel Awiwu jako miejskiego

⁹⁶ Weinstock, *W Erec Izrael. Imigracja i turystyka*, „Chwila” (1925), nr 2234, s. 5.

zaplecza dla kolonii żydowskich i wreszcie fakt, że było to miasto żydowskie, w którym Żydzi posiadają samorząd. Weinstock nazywa je wręcz „małą republiką żydowską”. Wśród negatywnych stron korespondencji wymieniają gwałtowny i chaotyczny rozwój, spekulacje nieruchomościami i przenikanie do Palestyny tradycyjnych form gospodarki i życia społecznego charakterystycznych dla Żydów z diaspory, szczególnie z Europy Środkowo-Wschodniej.

Właściwie same pozytywy Appenzlak, Weinstock, Zimmermann i nawet Makarczyk dostrzegali w wiejskich osadach żydowskich, które były swoistym laboratorium nowych form funkcjonowania społeczeństwa żydowskiego. To tam, w warunkach najczęściej gospodarki kolektywnej, dokonywała się przemiana społeczna. Praca na roli tworzyła „nowego Żyda”, co dowodziło spełnienia idei rewolucji syjonistycznej. Stosunkowo niewiele miejsca korespondencji, z wyjątkiem Weinstocka, poświęcili stosunkom Żydów z Arabami. Weinstock w swoich refleksjach oparł się na opinii eksperta żydowskiego z Hajfy, który opowiadał się za tym, aby Żydzi współpracowali z ludnością arabską, nie lekceważyli jej rosnącego uświadomienia narodowego, a także wykorzystali okoliczność, że arabscy wieśniacy zasadniczo nie byli przeciwni rozwojowi osadnictwa żydowskiego i widzieli w nim szansę także dla siebie. Zimmermann z wyraźną niechęcią i wyższością pisał o Arabach, którzy jego zdaniem mieli gorsze i prymitywniejsze gospodarstwa rolne i domostwa. W korespondencjach dla prasy żydowskiej niewiele miejsca znalazło się dla spraw kontaktów Polski z żydowską Palestyną i ruchem syjonistycznym. Jedynie Makarczyk z „Kuriera Warszawskiego” poświęcił tym kwestiom więcej miejsca, zwracając czytelnikom uwagę na rozwój emigracji żydowskiej do Palestyny, mającej w większości charakter nieodwracalny. Rozmówcą Makarczyka w Ziemi Izraela był jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu syjonistycznego, Nachum Sokołów. W wywiadzie Sokołów wyrażał opinię, iż Polska powinna wspierać emigrację do Palestyny i budowę żydowskiej siedziby narodowej, a podstawą wzajemnych relacji może być fakt, że połowa imigrantów żydowskich w Erec Israel pochodzi z Polski i dobrze zna polską kulturę i gospodarkę.

Bibliografia

1. Źródła wydane – prasa

- „Chwila” 1925, 1927, 1936.
„Kurier Warszawski” 1925.
„Naokoło Świata” 1925.
„Nasz Przegląd” 1925.
„Nowy Dziennik” 1925.

2. Opracowania

- Brzoza Czesław, *Żydzi Krakowa międzywojennego. Kalendarium*, Kraków 2018.
Dunin-Wąsowiczowa Janina, *Wspomnienia o akcji pomocy Żydom podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce (1939–1945)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” (1963), nr 45–46.
Hametz Maura E., *Zionism, Emigration, and Antisemitism in Trieste: Central Europe’s “Gateway to Zion”, 1896–1943*, „Jewish Social Studies” 13 (2007), nr 3.
Landau-Czajka Anna, *Żyd golusowy*, „Kwartalnik Historii Żydów” (2018), nr 1.
Mendelsohn Ezra, *Zionism in Poland: The Formative Years 1915–1926*, New Haven–London 1981.
Pielka Mateusz, *Recepcja prasowa polskich syjonistów w „Nowym Dzienniku” i „Chwili”. Otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie w roku 1925*, „Scripta Historica” (2019), nr 25.
The Ringelblum Archive: Underground Archive of the Warsaw Ghetto, t. 2: *Accounts from the Borderlands, 1939–1941*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa 2018.
Segev Tom, *One Palestine, Complete: Jews and Arabs under the British Mandate*, New York 2000.
Shapira Anita, *Historia Izraela*, Warszawa 2018.
Zieliński Stanisław, *Mały słownik pionierów polskich kolonjalnych i morskich*, Warszawa 1933.
Żebrowski Rafał, *Appenzlak Jakub*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, t. 1: *Dzieje, kultura, religia, ludzie*, red. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski, Warszawa 2003.

3. Strony internetowe

- Zamordowani w więzieniach lwowskich w czerwcu 1941*, <https://ipn.gov.pl/download/1/92381/Zamordowaniwwiezieniachlwowskichwczerwcu1941.pdf> [dostęp: 25 kwietnia 2023].

Jacek Stawiski

Muzeum Miejsce Pamięci KL Plaszow w Krakowie
j.stawiski@plaszow.org